ROK XLIX. Nrc 65.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 24 Marca 1869. Środa. Dnia 12 (24) Marca 1869.

Rano ciepła st: 1, w połud: c. st: 2 Wysokość wody st: 8 c. 0 (Ubywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 5 m. 56 Zachód „ „ 6 „ 18	Juro, Śgo Ireneusza Biskupa W, *Wielki Czwartek.*

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— Jutro Ewangelja u Śgo Jana w rozdziale XIII „O wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg Apostołom przez Jezusa.“

— We Czwartek będzie miała miejsce o 10ej z rana Summa p. X. Administratora celebrowana, na której wszyscy Duchowni t. j. Kapituła, Księża i Kler przyjmować będą Komunię św. Kazanie mieć będzie JX. Jungowski; umywania nóg nie będzie. W Piątek nabożeństwo o 10ej, a w Sobotę o 9ej rozpocznie się. Przez trzy dni t. j. dziś, we Czwartek i Piątek po południu o 4ej odbędą się jutrznie ciemne.

— *Magistrat Miasta Warszawy.* W zastosowaniu się do postanowienia b. Rady Administracyjnej Królestwa z d. 18 (30) Listopada 1849 r. względem obowiązku strącania opłaty klassycznej, przez panów z zasług służących i officjalistów, oraz przez majstrów z zarobionych pieniędzy czeladzi rzemieślniczej i fabrycznej, Magistrat przystępując do sporządzenia projektu rozpisu opłaty klassycznej na rok 1869 znajduje właściwem upraszać niniejszem panów, u których służba wszelkiego rodzaju w kwartale od Nowego Roku 1868 pozostaje, oraz pp. majstrów u których czeladź w tym samym czasie zarobkuje, ażeby zatrzymali z zasług i zarobionych pieniędzy tyle, co na rzecz opłaty klassycznej przynależy, a której stopnie tych stanów, wedle zasad obowiązujących są następujące: a) po kop. 45. Fornal, stróż, parobek, piastunka, pomywaczka, poosługaczka. b) po kop. 90. Lokaj, kucharka, froter, młodsza, ogrodnik, kawiarka, szynkarka, markier, służba w traktyerniach i t. p. zakładach. c) po rs. 1 kop 80. Kucharz, garderobiana, ogrodowy, pisarz, kredencerz, murgrabia, manualista, gospodyni, szafarka, bona. d) po rs. 3 kop. 15. Kamerdyner, nauczyciel, kuchmistrz, metr, kassjer, rachmistrz, panna służąca i t. d., jak niemniej, ażeby: gdy Magistrat ogłosi we właściwym czasie o obowiązku zaspokojenia rozpisanej opłaty, potrącone pieniądze do kassy miejskiej wnieśli. Przytem Magistrat uprzedza że gdyby po terminie normalnym, opłata klassyczna od którego ze sług lub czeladzi zaspokojoną nie była, Magistrat stosując się do wyżej wzmiankowanego postanowienia b. Rady Administracyjnej, będzie miał prawo zarządzenia egzekucji do ich panów lub majstrów. p. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu

Jenerał-Major, Witkowski.

Naczelnik kancellarji, Zdzitowiecki. (D. W.)

— *Magistrat Miasta Warszawy.* — Dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom przez nieumiejętne albo niedbałe wykonywanie robót około budowl nowych, oraz reparacji lub restauracji domów wyniknąć mogących, urządzenia administracyjno-budownicze wielokrotnie przez pisma ogłaszanę, wkładają na właścicieli obowiązek, aby każdy z nich przystępując do budowy lub restauracji, niepowierzał takowej samym tylko rzemieślnikom, lecz aby do nadzoru onej przybierał koniecznie jednego z budowniczych Rządowych Miejskich lub przez Rząd patentowanych, oraz iżby nieużywał jak tylko majstrów wykwalifikowanych i upoważnionych do praktykowania, których listy poniżej zamieszczają się.

Budowniczy podejmujący się kierunku fabryki, ma nieodzowny obowiązek złożyć w tej mierze własnoręczne poświadczenie piśmienne Kommisarzowi Administracyjnemu właściwego cyrkułu, w którym będzie się wykonywać budowa lub restauracja gruntowna,— majstrowie zaś mularscy i ciesielscy obowiązani są deklaracje swe przed tymże Kommisarzem podawać do protokołu, bez dopełnienia których to formalności rozpoczęcie budowy lub restauracji dozwolonem nie będzie.— Budowniczowie mający dozwoloną praktykę w Mieście Warszawie i Pradze są następujący:

Ankiewicz Juljan, Baliński Stefan, Bem Antoni, Berent Marceli, Bobiński Wojciech, Borzęcki Damazy, Brauman Franciszek, Chwastkiewicz Roman, Cichocki Edward, Falkowski Emil, Frydrych Piotr, Gorecki Józef, Heürich Jan, Hirszel Władysław, Jabłoński Ludwik, Januszewski Leon. Idźkowski Adam, Jeger Gracjan, Kaliszewski Antoni, Karasiński Leon, Kiślański Zygmunt, Kropiwnicki Alfons, Kwiatkowski Jgnacy, Lanzi Franciszek, Loeve Adam, Marconi Leonard, Muklanowicz Bronisław, Nowicki Adam, Orłowski Józef, Orłowski Bolesław, Perkowski Jan, Podczaszyński Bolesław, Rakowski Leon, Radca Stanu de Ritschel Wacław, Rittendorff Władysław, Rozpendowski Zygmunt, Schuch Adolf, Skorupski Antoni, Smolikowski Zygmunt, Sokolnicki Alfons, Surzyński Leon, Szykira Aleksander, Tournelle Franciszek, Volk Jerzy, Welke Alfons, Werner Adolf, Witkowski Teodor, Wojde Aleksander, Woliński Adolf, Wyrzykowski Wiktor, Zabierzowski Aleksander, Zygadlewicz Feliks Walezy, Żochowski Bronisław, Żychliński Ludwik.

Majstrowie Mularscy:

Waligórski Onufry Nr 2794a ulica Leszczyńska, Puścikowski Andrzej Nr 870/1 Ogrodowa, Jasiński Jan, Nr 1626/7 Żórawia, Rajkowski Andrzej, Nr 1094d Ciepła, Mierzwiński Józef Nr 1539 Chmielna, Gałkowski Filip Nr 1234 Pańska, Gąsowski Marcin Nr 1582d Jerozolimska, Eppen Joachim Nr 1666 Piękna, Bentz Leopold Nr 1505h Złota, Kwiatkowski Antoni Nr 1635 Wspólna, Granzów Kazimierz w Kawęcinie, Krawczyński Franciszek Nr 927 Chłodna, Tomerski Michał Nr 377 Brukowa w Pradze. Szułakiewicz Jan Nr 853 Ogrodowa, Trachman Ludwik Nr 1055e Grzybowska, Szymczyk Feliks Nr 1465 Slizka, Kleber Jan Nr 1757c Krucza, Eppen Piotr Joachim, Nr 1666 Piękna, Gąsowski Józef Nr 61 Stare Miasto, Rzepecki Feliks Nr 2909 Prater, Mass Karol Nr 2369 Dzielna, Pierzynko Stanisław Nr 2740 Wiejska, Szpadkowski Telesfor Nr 1326 S-to Krzyzka, Berke August Nr 1058 Złota, Matuszyński Marcin Nr 2866 Tamka, Meyer Juljusz Nr 1516 Złota, Kempiński Karol Nr 1501/2 Złota, Kaczorowski Aloizy Nr 1687/8 Wilcza, Waligórski Władysław Nr 1631 Wspólna, Podgórski Polikarp Nr 1597 Krucza, Gołębiowski Józef Nr 2752 Wiślana, Przybylski Jan Nr 2862 Tamka, Goebel Władysław Nr 2578 Widok, Brzosko Władysław Nr 2821d Dobra, Möschk Karol Nr 1582m Jerozolimska, Poller Henryk Nr 459 Senatorska, Meyer Jan Nr 2995 Czerniakowska, Lange Franciszek Nr 1563 Chmielna, Lissowski Bonifacy Nr 1259b Nowy-Świat

Majstrowie Ciesielscy:
Kahl Fryderyk Nr 1421/2 Zielna, Argier Józef Nr 2975 Solec, Rajgert Michał Nr 1506 Złota, Daar Henryk Nr 1574 Widok, Bevense Jan Nr 2995 Czerniakowska, Klain Fryderyk Nr 1653 Wspólna, Widychowski Juljan Nr 2102 Jaflandzka, Granzow Adolf Nr 3039/40 Czerniakowska, Carstens Jan Nr 1487ab Sienna, Hincz Fryderyk Nr 1390c Piękna, Störl August Nr 1542 Chmielna, Qvitschau Fryderyk Nr 1034a Grzybowska, Majer Henryk Nr 2988c Czerniakowska, Warsztad Krystjan Nr 701ba Leszno, Majer Adolf Nr 2988 Rozbrat, Koch Goldfryd N 209 Praga, Müller Edward Nr 1501/2 Złota, Krygier Piotr Nr 1549a Chmielna, Gostajler Albert Nr 1490 Sienna, Popielecki Karol Nr 2821a Zajęcza, Neer Stanisław Nr 2915 Ludna, Wagner Krystjan Nr 2971 Solec, Dethlow Karol Nr 1389 Marszałkowska, Boretti Marcelli Nr 1618b Marszałkowska, Rosenburg Adolf Nr 2991 Czerniakowska, Mejsling Henryk Nr 2911/12 Solec, Störl Bernard Nr 1542 Chmielna, Horn Jan Nr 1582n Jerozolimska, Drzewiecki Władysław Nr 2998f Górna, Scharleman Edw. Nr 1549j Chmielna, Holtz Jan Nr 2997 Górna, Bevense Jan Nr 2995 Czerniakowska, Szultz Edward Nr 1445c Wielka, Bernsztain Juljusz Nr 2997 Rozbrat, Fleukier Henryk Nr 823 Ogrodowa, Kajzer Fryderyk Nr 2821 Topiel, Gan Krystjan Nr 2989a Czerniakowska, Stypułkowski Władysław Nr 1143 Grzybowska, Młynarski Aleksan. Nr 1241 Wronia, Rock Fryderyk Nr 1712 Krucza, Brudell Jan Nr 2857 Tamka, Kettler Juljusz Nr 1394 Marszałkowska, Jonas Karol, Nr 2597/8 Rybaki, Merteus Fryderyk Nr 1447a Marszałkowska, Krause Herman Nr 2997 Rozbrat, Jurczuk v Jurczyński Nr 997a Krochmalna, Lawendel Jzydor Nr 2935 Solec, Przybylski Jan Nr 2831t Drewniana, Fijałkowski Ludwik Nr 2774 Aleksandrja, Perkowski Seweryn Nr 1870/1 Stara, mieszkający; a w miarę jak który majster mularski lub ciesielski kwalifikację do praktyki udowodni, nazwisko jego i miejsce zamieszkania dodatkowo przez Magistrat podanem będzie. Nadto ponieważ dostrzegać się daje, że niektórzy właściciele domów wykonywają roboty budowlane bez pozwoleń zupełnie przeciwne przepisom, albo z pominięciem form takowemi wskazanych, przeto Magistrat ostrzega tak właścicieli jako też budowniczych i majstrów, iż żadne pod jakim bądź tytułem i pozorem roboty czy to około reparacji, restauracji budowl murowanych lub drewnianych, czyto przy wznoszeniu nowych i tynkowaniu onych lub zmianie elewacji domów frontowych, albo też przy stawianiu wystawek sklepowych, nie mają być przedsiebrane bez poprzedniego na to pozwolenia Magistratu i złożenia potrzebnych ku temu planów, ani też inne jak tylko takie, które jedynie pozwolenie obejmuje i podług warunków w niem zastrzeżonych.

Niestosujący się do niniejszego, właściciele possesji sami sobie winę przypiszą, jeżeli ztąd na straty narażeni zostaną, gdyż w razie użycia budowniczego niemającego dozwolonej praktyki, lub majstrów niewykwalifikowanych, roboty będą mieli wstrzymane, a budowle nowo wzniesione lub wyrestaurowane wbrew przepisom zostaną rozebrane i oprócz tego, tak właściciele jako też majstrowie wykonywający roboty odesłani zostaną do sądu po ukaranie.

P. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu Jenerał Major, Witkowski.

Naczelnik Kancellarji, Zdzitowiecki.

— Q — Od kilku tygodni na tutejszej Wystawie Sztuk pięknych, zwracają na siebie uwagę znawców i wielu zwiedzających, próby malowania na porcelanie ogniotrwałemi farbami przez hr. Juljana Łubieńskiego.

W szklannej, podługowatego kształtu szafce, stojącej w pierwszym salonie wystawy, obecnie umieszczonych jest ośm sztuk tej porcelany: Trzy talerze oprawne w drzewo, ozdobione artystycznie wykonanemi figurami rycerzy podług Salvatora Rosy, mały wazonik w jednej barwie, malowany podług Wouwermann'a, dwa wazony z kopjami zdjętemi z akwarelli Al. Orłowskiego i para wazoników z podstawkami, które zdobią gruppy dzieci malowane w rodzaju Watteau.

Jakkolwiek wyroby porcelanowe należą do kategorji robót rękodzielniczych, malowanie wszakże na nich odpowiednie warunkom estetyki, od kilku wieków zaliczanem jest do dziedziny sztuki.

Według świadectwa uczonych ceramików i krytyków, sztuka malowania na porcelanie sprowadzona do Europy przez Arabów, w XII wieku rozpowszechniła się we wszystkich prawie krajach i uprawianą była przez wielu artystów, słynnych z prac olejnych, akwarellowych i rzeźbiarskich. We Włoszech zasłynęli w tej sztuce: Lucca de la Robbia, uważany nawet za praojca malujących na porcelanie, oraz dwaj bracia Fontana, których utwory zdobią muzeum we Florencji. Do szczytu zaś doskonałości doprowadził w mowie będącą sztukę, Taddeo Zuccaro. Wiele też znakomitych malowideł na porcelanie znajduje się w miastach włoskich, Pessaro i Urbino, gdzie uczniowie Rafaela kopjowali na glinie wypalonej jego arcydzieła.

W zbiorach hr. Łubieńskiego, mieliśmy w tych dniach sposobność widzieć kilka nader cennych średniowiecznych kolorowanych płaskorzeźb z porcelany i kilka kopji z arcydzieł mistrzów sztuki włoskiej, przezeń uskutecznionych.

Do dzieł artystycznych zatem, zdobiących tutejszą Wystawę Sztuk Pięknych, przybywa obecnie nowy ich rodzaj. Inicjatywa w tem względzie dana przez hr. Łubieńskiego, warto ażeby skłoniła utalentowanych naszych artystów do pracy malowania na porcelanie, odznaczające się bowiem artystycznem wykończeniem podobne wyroby z pewnością znajdą nabywców i u nas i za granicą. Wśród zajęć też kobiecych tego rodzaju malowanie odpowiednie znaleśćby mogło miejsce.

Uważając nawet malowanie na porcelanie, jako sztukę przemysłową: to jest uszlachetniającą przez artyzm wyroby kunsztu, przy wytrwałości i pracy można się z niej doczekać bardzo pomyślnych owoców. Popieramy zaś powyższe nasze twierdzenie, powołaniem się na pracujących, na podobnego rodzaju polach i wsławionych artystów: Benvenuto Celini'ego złotnika, Bernarda Palissy garncarza i Froment Maurice'a jubilera, niedawno zmarłego w Paryżu, a znanego całemu artystycznemu światu z przedziwnych wyrobów z drogiego kruszczu, dla fantazji i użytku milionerów i głów koronowanych.

— ✂ — Ze zwykłym splendorem kostjumów, dekoracji i innych effektownych effektów, wczoraj w teatrze wielkim, w obec licznej publiczności, przedstawiano „Hugonotów".

W arcy-dziele tem natchnionej i mądrej muzy Majerbeera, rolę „Raula" wymagającą do odtworzenia śpiewaka, któryby przedewszystkiem posiadał głos srebrnego dźwięku i pełen ognia i łez, wykonał po raz pierwszy pan Stanio, tenor z rodzaju *di forza*, zaangażowany na kilka występów z obecną truppą włoskich artystów.

W dzisiejszych czasach uboższych w prawdziwych tenorów niż w prawdziwe... djamenty, rolę „Raula" naszem zdaniem wykonywać może i umie, jedynie Wachtel, pierwszy tenor opery berlińskiej, a najpierwszy z tenorów europejskich. Artysta ten, cieszący się w całych Niemczech, bardzo wielką popularnością, śpiewa partję „Raula" z niezrównaną swobodą, od pierwszej do ostatniej nuty, głosem w sytuacjach uczuciowych, wiolonczellowej rzewności, a w porywach dramatycznych, zadziwiającym istnie lwią siłą. Kto raz słyszał Wachtla w „Hugonotach",

niezapomni z pewnością wrażenia jego śpiewu i gry. Zdaje nam się nawet, że niepodobna na scenie dźwięczniej i umiejętniej śpiewać owej partji i majestatycznie nosić płaszcza i szpady Hugonoty...

Na tutejszej scenie w roli „Raula" do berlińskiego tenora, wielu bardzo zaletami zbliżał się, występujący w roku 1858 Mieczysław Kamiński.

Pan Stanio w pierwszym wczorajszym wystąpieniu nie przedstawił nam się jako zadziwiające zjawisko w zawodzie śpiewaczym lub aktorskim.

Jestto jednakże tenor sympatyczny, południowy, jak to zwią w sztuce, jakkolwiek śpiewający więcej gardłem niż piersiami. Tony wysokie attakuje on śmiało i silnie, zdaje się nawet, że na ich effekt najwięcej liczy. W śpiewie tego artysty znać dobry kierunek kształcenia i pewne już doświadczenie sceniczne.

Partję „Walentyny" śpiewała wczoraj z właściwym sobie artyzmem panna Artôt, a „Hrabiego de St Bris", dobrze pojął i sumiennie wykonał pan Prohazka.

— W kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, w Wielki Piątek o godz. 6½, w czasie obchodzenia Grobu CHRYSTUSA, artyści i chóry Inst. Muzyczn., w połączeniu z artystami opery polskiej, wykonają pod kierunkiem Dyr. p. Apol. Kątskiego, następujące dzieła muzyczne: 1) 1 Nr z Siedmiu słów, Haydn'a. 2) „Ave Maria" Gounodą na sopran (panna Laura P.), skrzypce solo (p. Ap. Kątski), arfa (panna Pistor), organ (p. Śliwiński) i wiolonczella (p. Goebelt). 3) Arja ze Stabat Mater, Rossiniego „Cujus animam", na tenor (p, Cieślewski). 4) Chór z Paulusa, Mendelsohna Bartholdy. 5) „O Salutaris" z nowej mszy Rossiniego, odśpiewa (p. Laura L.) 6) „Crux fidelis" chór, orkiestra, organ, arfa i skrzypce solo (p. Apol. Kątski).

— W kościele Śgo Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, w Wielki Piątek o godzinie 3ej i pół, artyści i chór Instytutu Muzycznego, pod kierunkiem dyrektora Apolinarego Kątskiego, wykonają następujące dzieła muzyczne: 1º „Ave verum" Mozarta, chór; 2º „O Salutaris" z nowej mszy Rossiniego, odśpiewa panna Laura L., z towarzyszeniem orkiestry i organu; 3º „Pange Linqua Palestryny", chór na same głosy; 4º „Modlitwa", chór, orkiestra i organ Ap. Kątskiego; 5º „Motet", chór, orkiestra, organ i solo tenor (p. Cieślewski), przez Gabrjela Rożnickiego.

— W kościele N. Marji Panny Łaskawej w Wielki Piątek (ulica Śto-Jańska), pod dyrekcją p. Quattriniego, a w Wielką Sobotę pod tąż samą dyrekcją w kościele Śgo Franciszka Serafickiego, o godzinie 4½ (ulica Zakroczymska).

— W następujących kościołaah o ile nam wiadomo, w czasie obchodu Grobów Chrystusowych chóry amatorów wykonają dzieła religijne, a mianowicie: w kościele Śgo Marcina, przy ulicy Piwnej, w Wielki Piątek o godzinie 4½ przy Grobie Zbawiciela grono pp. amatorek i amatorów, pod kierunkiem p. J. K. Chwaliboga, wykona „Stabat Mater" Rossiniego, a mianowicie: Nr 1 Chór z częściami solowemi, Nr 2 Arję na tenor, Nr 3 Duet na dwa soprany, Nr 4 Arję na bass, Nr 5 Chór i bass solo bez akompaniamentu, Ner 6 Kwartet na dwą soprany, tenor i bas, Ner 7 Kawatinę na mezzo sopran, Ner 8 Arję na sopran z chórami „Inflamatus", Ner 9 Kwartet na sopran, alt „Tenoribus", Nr 10 „O Salutaris Hostia", na alt solo, z słynnego dzieła ostatniego, to jest mszy pierwszej Rossiniego, napisanej w roku 1865, Nr 11 Duet na dwa tenory Mercandantego, Ner 12 Arję na sopran, dotąd prawie nieznaną, z klassycznych utworów, słynnego Stradelli, Nr 13 Finał z „Stabat Mater" Fuga Rossiniego.

— Dla porozumienia się wspólnego, co do kwesty po kościołach, delegowani w wczorajszym „Kurjerze Warszawskim" wymienieni, są proszeni o przybycie do mieszkania Członka Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych hr. Stanisława Ostrowskiego, jutro we Czwartek, o godzinie 5ej z południa pod Nr (1352*a*) nowy 3, ulica Mazowiecka.

— W kościele Śej Trójcy na Solcu, kwestować będą Księżna L. Woroniecka z hr. Żdzisławą z Walickich Zamojską (1go ślubu hr. Rzewuską.)

— W kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, z paniami Joanną Neubaurową i Magdaleną Drucką, kwestować będą na szpitale i kościoły panny Katarzyna Zamieńska i Klotylda Krügerówna.

— Podajemy dla wiadomości publicznej, że małżonka konsula belgijskiego, p. Mieczysławowa Epstejnowa, kwestować będzie z jenerałową Lachnicką w kościele Śgo Jana, w cząsie obchodu Grobu ZBAWICIELA. (3—3)

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności* podając do wiadomości powszechnej, że w Zakładzie sierot i niektórych Ochronach dzieci tamże wychowywane,— w wolnych od nauki chwilach, wyrabiają torebki papierowe do użytku handlów, ma honor odnieść się z prośbą o nadsyłanie w ofierze niepotrzebnego papieru lub starych gazet. Papiery te przyjmowane będą w Gmachu Głównym Towarzystwa przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr 370.—w Zakładzie Sierot Chłopców przy ulicy Nowy-Świat Ner 1282 i Sali Ochrony Nr IIIej przy ulicy Pańskiej Nr 1227.

Prezes Administracji Ogólnej *A. Preyss.*—Członek, Sekretarz Towarzystwa *K. Dąbrowski.*

— *Oddział Kuchen Tanich przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności.*— Zawiadamia, że dochód z koncertu danego w dniu 14 Marca r. b. na zakładanie Kuchen Tanich wynosi: a) ze sprzedaży biletów rs. 362 kop. 60; b) z naddatków rs. 12 k. 70; c) z programów rs. 103, razem rs. 478 k. 30; że zaś koszta urządzenia koncertu wynoszą rs. 11, dochód zatem ogólny z koncertu wynosi rs. 467 kop. 30.

— W obecności delegowanych ze strony władzy, odbyło się w dniu wczorajszym posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Subjektów handlujących, na którem obrano za Prezesa p. Rothblata, na Referenta p. Kaufmanna, a na Kassjera p. Hasfeldta. Uznano za stosowne, wynajęcie osobnego mieszkania na kancellarję stowarzyszenia i udzielono wsparcie trzem w potrzebie będącym członkom w summie rs. 26. Po spisaniu protokułu o 11 wieczorem Zarządzający zamknął posiedzenie.

— W jednym z tutejszych domów prywatnych, odbyć się ma widowisko amatorskie złożone z komedji francuzkiej „Ah que les plaisirs sont doux", operetki Offenbacha „Le mari à la porte" i komedyjki polskiej. Widowisko to, jak nas zapewniano ma być powtórzone w teatrze Dobroczynności na dochód ubogich.

— Baranki o wełnie cukrowej, maślanej lub gipsowej nawet, ukazują się już w oknach sklepowych i na kramach dominując ponad przyborem świątecznym.

— *(Art. nad.).* Wiadome są cierpienia, jakich doświadczają dzieci, w czasie wyrzynania się zębów, a które częstokroć nietylko stają się powodem żmar-

twień matek, lecz i śmierci niemowląt. Rozmaite zalecane są środki lekarskie, domowe i sympatyczne dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jako też zapobieżenia chorobliwemu stanowi dziecka. Nie przesądzając skuteczności tych środków, podaję tu jeszcze jeden środek dotychczas nieupowszechniony, a bardzo prosty, doświadczony przeszło od lat 18 w domu ojca mego i na kilkudziesięciu obcych dziatkach. W skutkach swych środek ten okazał się nader zbawiennym, i tem się zaleca, że nie może oddziaływać szkodliwie na organizm; jest nim owoc rośliny rosnącej w całym kraju naszym i zwany „Rzepień pospolity v. Czepiec," a w niektórych okolicach „Zębownikiem," (Xantium Strumarium). Według układu Jussieu'go należy on do klassy 15ej, oddzielnopłciowych (dielinus), do familji pokrzywowych (Urticae). Linneusz zaś zalicza go do kl. 20ej, storczykowej (Grynandria) rzędu IVgo pięciopręcikowego (Pentandrja) działu osobno-płciowych. Sposób użycia tej rośliny jest następujący: Owoc po dojrzeniu zbiera się i dosusza. Kolce znajdujące się na powierzchni owocu, czyli kapsli, obcinają się i zgładzają, przyczem należy uważać, aby nie zgnieść ziarnek. Kapsle te nawlekają się w podłuż na mocną nitkę, jak korale na sznurek, następnie obwijają się kilka razy starą materją, aby nie gniotły dziecku ciała i po zaszyciu zawiązują się na szyję. Sznurek ten zdejmuje się z szyi tylko w czasie kąpieli, aby nie zamókł, a po kąpieli znowu wkłada się, i tak od kwartału po urodzeniu dziecka, noszony być winien, aż do wyrznięcia się zębów. Niema potrzeby go zmieniać, bo im więcej potem przejęty, tem skuteczniej działa; materję tylko, jeżeli zbyt przepotnieje, lub się podrze wypada inną zastąpić. Oto jest cały sekret jak ochronić dzieci od wszelkich dolegliwości, jakich doznają przy ząbkowaniu. Doświadczenia zaś przez ojca mego, przezemnie i przez inne osoby czynione, stwierdziły, że dzieci które nosiły wyżej opisany sznurek, nie doznawały prawie żadnej gorączki i zębów bez bólu dostawały; nawet użyty później, w czasie cierpień, uśmierzał gorączkę i konwulsje. Ludzkość wymaga, aby środek ten, tak łatwy, mogący być użyty w każdej miejcowości i przez osoby wszelkich klass społeczeństwa został upowszechniony. Dla tego też upraszam Redakcję „Zorzy," „Opiekuna domowego" i innych pism, aby artykuł ten powtórzyły. „Xantium Strumarium" w żadnej botanice nie jest zaliczony do rzędu roślin lekarskich, warto by więc, aby kto ze specjalistów zajął się zbadaniem chemicznie, czy pierwiastek farbierski zawierający się w owocu jego, nie jest zarazem pierwiastkiem lekarskim. Nadmieniam przytem, że osobom pragnącym doświadczyć skuteczności opisanego środka, z chęcią udzielę objaśnienia i potrzebnej ilości owocu. — Władysław *Grabowski* Nowy-Świat Nr 1295 (nowy 30).

— Sprawdza się podana przez nas wiadomość, według bowiem otrzymanego wczoraj telegramu przez jednego z tutejszych miłośników sztuki, na widnokręgu naszego miastu pojawi się znów wkrótce, gwiazda pierwszej wielkości, pani Modrzejewska. Utalentowana ta artystka ma przybyć z Krakowa w sobotę

— Wkrótce w „Tygodniku Illustr." umieszczonym zostanie, znacznych rozmiarów i odznaczający się głębszym humorem i artystycznem wykończeniem szkic Fr. Kostrzewskiego. Rysownik ten, niestrudzony w pracy, jak nam wiadomo, zamierza obecnie szkice swoje podnieść do sfery odpowiednjej jego talentowi i filozoficznemu na świat i ludzi poglądowi.

— Dziś mahometanie obchodzą dzień ofiar czyli mały Bejram.

— Szpital czasowy przy Głównym Domu Schronienia Starozakonnych za rogatkami Wolskiemi, o zamknięciu którego w tych dniach wspominaliśmy, zostawał pod zarządem osobnej Rady pod prezydencją pana Hilarego Nussbauma.— Bliższe szczegóły tyczące się rzeczonego Szpitala wkrótce mamy nadzieję podać.

— Gabinet Zoologiczny Warszawski zwiększony został nowym okazem; jest nim lew, który w r. 1867 zdechł w naszem mieście w menażerji Hejdenrejcha, podówczas goszczącej.

Panu J. S. stałemu prenumeratorowi.—Uwagi Pańskie co do ocenienia gry artystów, w przedstawieniu „Kupca Weneckiego", nie zdają się nam słusznemi. Podniesienie i uwydatnienie pewnych stron roli przez autora sztuki zaniedbanych, stanowi właśnie wzniosłe zadanie artysty-aktora. Aktor nie jest niewolnikiem utworu, w przedstawieniu postaci pewnej, charakteru, ogólne tylko tło go obowiązuje, szczegóły i odcienia sam tworzy. Zechce Pan zrozumieć, że przedstawienie Szajloka dzisiaj, musi się różnić od odtwarzania tego charakteru za czasów szekspirowskich. Dzisiaj, zamiast tłumu pijanego szałem i porterem, stawiającego żyda na równi z psem, mamy publiczność intelligentną, pożądającą wrażeń estetycznych wyższych, przemawiających do ducha. Królikowski więc nie może się czuć obrażonym zdaniem wyrażonem w sprawozdaniu teatralnem o „Kupcu Weneckim". Królikowski odtwarzał Szajloka, jako ideę judaizmu prześladowanego przez tyle wieków, i doprowadzonego smutną koniecznością wypadków, do nienawiści i znikczemnienia. Artysta więc wlał ducha w szekspirowską kreację, podniósł ją, uszlachetnił i nie mógł pominąć naturalnych objawów człowieczeństwa, które i w żydzie musiały się uwydatnić. Do takich objawów, należy i miłość ojca do dziecka. Miłość ta przedstawia się i w dramacie samym, tylko nie tak wyraźna, nie tak oczywista jak u innych ludzi. Szajlok musi kochać po swojemu, i tę to stronę jego charakteru umiał po mistrzowsku oddać Królikowski.

— Dla wielu niewyjaśnioną jest zagadka, dlaczego gdy zboże w ogóle spadło w cenie u nąs, w Warszawie chleb zdrożał—bo wiosenne obecnie zepsucie dróg, skoro zapasy miejskie nie są wypróżnione w chwili obecnej, ceny zboża nie podniosło. Dla wiadomości więc konsumentów dzielimy się z nimi udzieloną nam wiadomością, że powodem zdrożenia chleba są zbliżające się święta u starozakonnych, na które znaczna liczba piekarzy porzuciwszy zwyczajny wypiek, zajęła się przygotowaniem macy. Nie umiemy jednak nikogo pocieszyć nadzieją powrócenia obecnej nadpłaty, „co wzięte to święte," mówi przysłowie.

— Dnia 5go lutego, we wsi Terebla, w powiecie bielskim, u włościanina Józefata Stepaniuka zachorowało na zarazę syberyjską 5 sztuk rogacizny, z których w ciągu 3ch dni padło 4. Zaraza ta wynikła ztąd, że właściciel bydła Stepaniuk, z lenistwa, popędził je do pojenia nie tam, gdzie zwykle wszyscy gospodarze poją swe bydło, czystą bieżącą wodą, a napoił je stojącą wodą na bagnistej łące. Na miejsce ukazania się zarazy przybyli natychmiast powia-

towy lekarz i weterynarz okręgowy, którzy przedsięwzięli stosowne środki dla przecięcia zarazy.

(Dz. War.)

— (Mer:) Odpowiedzialność proporcjonalna członków stowarzyszenia *Merkury*, za zobowiązania względem osób trzecich, nastręcza pewne wątpliwości, dla usunięcia których podajemy następujące wyjaśnienie: Żaden z przewidzianych prawem o spółkach rodzajów odpowiedzialności nie przypada do stowarzyszeń ludowych o ruchomym składzie i zmiennym kapitale. „Solidarność nie może wiązać kilkaset lub kilka tysięcy ludzi, osobiście w żadnym ze sobą niezostających stosunku; zresztą byłaby ona fikcją dla stowarzyszenia złożonego prawie wyłącznie z ludzi niezamożnych. „Ograniczenie do wkładu", mianowicie w stowarzyszeniach spożywczych, przy równych, a nader szczupłych wkładach, z jednej strony pozbawiałoby stowarzyszenie kredytu, a z drugiej dotykałoby jednostajnie wszystkich członków, bez względu na udział w spożyciu, a zatem niesłusznie i wbrew samej zasadzie instytucji.— Ustawa nasza wprowadzając nowy rodzaj odpowiedzialności,— odp. „stosunkową czyli proporcjonalną" do udziału w spożyciu, miała na celu zabezpieczenie całkowite praw osób trzecich (wierzycieli stowarzyszenia), a zarazem sprawiedliwy podział strat pomiędzy członków, w stosunku do odniesionych przez nich korzyści. Stosunkowość ta byłaby zupełną i jasna, gdyby odpowiedzialność za deficyt odniesioną została do majątku członków przy likwidacji w stowarzyszeniu zostających. Gdy zaś, dla usunięcia zapewne zbytecznych obaw, uznano za właściwe ograniczyć ją do kapitałów przez członków w stowarzyszeniu posiadanych, a zatem do „depozytów"; stosunkowość przez to staje się niezupełną i nastręcza innego rodzaju obawy i wątpliwości. Otóż obaczmy do czego się sprowadzają te wątpliwości i czy uzasadnione są obawy.— Przedewszystkiem zwracamy uwagę na art. 36 i 37 ustawy, według których wszelki brak w bilansie powoduje rozwiązanie stowarzyszenia; a że bilanse formują się i ogłaszają co pół roku, zatem przy najgorszych nawet okolicznościach do odpowiedzialności z depozytów nie dojdzie, bo prędzej nastąpi rozwiązanie.— Ale przypuśćmy na chwilę, że po likwidacji, po wyczerpaniu funduszów stowarzyszenia, pozostaje jeszcze część niepokrytego długu do stosunkowego rozkładu pomiędzy członków. W obec art. 30 p. 3 niedozwalającego Zarządowi zaciągać kredytu więcej jak $1/3$ kapitału z udziałów pochodzącego, dług taki nieinaczej jak z decyzji Zebrania ogólnego mógłby powstać. W najgorszym razie, gdyby takiego długu zostało kilkaset, do tysiąca rubli, to na każdego z obecnie już zapisanych wypadłoby w przecięciu około 1 rubla, a tem mniej po niezawodnem zwiększeniu się liczby członków; granice zaś osobistej odpowiedzialności mogą obejmować od drobnej kwoty kopiejkowej do 2ch, 3ch rubli. Że zaś pewność odzyskania tych należności polega na depozytach pozostałych w stowarzyszeniu członków, idzie więc tylko o to: „czy wszyscy członkowie będą posiadali odpowiedni do swej stosunkowej odpowiedzialności depozyt"? Zapewne, że nie wszyscy. Ale w takim razie odpowiedzialność stosunkowa posiadających depozyty wcale się nie zmienia, jedyne następstwo zaregulowania odpowiedzialności do depozytów upatrywać można w częściowej stracie osób trzecich, stracie nietylko, że nieznaczącej, ale nawet według naszego przekonania wcale niedopuszczalnej. Tak więc, obawy o odstręczenie depozytów są bezwarunkowo próżne, polegają na niezrozumieniu rzeczy; obawy zaś o osłabienie kredytu stowarzyszenia, choć nieco słuszniejsze są wszakże zbyteczne.

— W kancellarji Wystawy Sztuk Pięknych, od paru dni oddawane są członkom towarzystwa, tegoroczne reprodukcje z obrazu J. Simmlera „Przysięga Jadwigi".

— Wkrótce po świętach na wielkiej scenie ma być przedstawioną „Halka" St. Moniuszki.

— Przedstawienie trzech-aktowej komedji „Zemsta pani Hrabiny" p. Z. Sarneckiego, ma nastąpić w przyszłym tygodniu na scenie teatru rozmaitości.

— Od dnia jutrzejszego do drugiego święta Wielkiejnocy, widowiska w obu teatrach ustają.

Oprócz wymienionych poprzednio tutejszych malarzy, na zapowiedzianą Wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie, posyła także historyczny obrazek pan Dylczyński. Obrazek ten przedstawia „Śmierć Jagiełły w Gródku," podług opisu kronikarza Bielskiego.

— W dniu onegdajszym, Antoni Skolniak, powożący wozem Nr 412, wyjeżdżając z ulicy Wareckiej, na Nowy-Świat, najechał na pojazd Mecenasa Kobylańskiego, ale oprócz wybicia szyb w rzeczonym ekwipażu, żaden wypadek nie miał miejsca.—W Powązkowskim cyrkule, w domu pod Nrem 2425, syn pisarza prywatnego, Jakubowskiego Bolesława, lat 7 wieku liczący, bawiąc się z innemi małemi dziećmi, wypadkiem wpadł w sadzawkę, głęboką na 3 sążnie; na zrządzony z tego powodu krzyk dzieci, przybiegł syn urzędnika Dąbrowskiego, 22-letni młodzieniec, który z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo, rzucił się w wodę w ubraniu, i uratował chłopca. Chłopczyk oddany rodzicom, stan zdrowia jego jest zadawalający, a celem wyjednania Dąbrowskiemu, za czyn powyższy nagrody, prowadzi się formalne śledztwo. (Gaz. Polic.)

— Po zmarłym niedawno rzeźbiarzu Zaleskim, pozostała wdowa z dwojgiem małoletnich dzieci, poleca się Szanownej Publiczności pozostałemi po tymże wyrobami z kamienia ciosowego i marmurów, które wyprzedaje po cenie nader przystępnej. Numer fabryki 2310, wprost placu Wojennego.

—Państwo Adolfowie Loewenberg, ofiarowali w akcie swego srebrnego wesela rs. 25, na szpital starozakonnych, które do kassy tegoż szpitala wpłynęły; oraz rs. 25 na kuchnie tanie Izraelskie, które Prezydującemu w sekcji tychże kuchni, wręczone zostały.

— Nieszczęśliwa, podeszła w wieku i ociemniała Petronela *Chudzińska*, mieszkająca przy ulicy Ordynackiej pod Nr 2874*ab*, i zostająca bez wszelkiego sposobu utrzymania poleca się litościwym sercom, aby raczyły przyjść jej w pomoc.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od H. rs. 1 dla biednej matki przy ulicy Bednarskiej. — Od P. Michała Justynowa rs. 2 na kuchnie tanie. — Od Aor rs. 1 dla Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo. — Od JW. Rady Stanu Głębockiego z powodu Świąt Wielkanocnych rs. 6, które rozdzielone zostały w następujący sposób: dla wdowy W. chorej, w bardzo krytycznem położeniu rs. 1; dla wdowy Cyper z matką sparaliżowaną rs, 1, dla wdowy K., bardzo chorej rs. 1, dla wdowy Nejmann z 4giem dzieci i zadłużonej za komorne rs. 1, dla niewidomej wdowy Offenhammer z 3giem dzieci rs. 1, dla wdowy Bingel z córką sparaliżowaną, przy ulicy Pańskiej Nro 1208 rs. 1.

— W dniu wczorajszym rozstała się z tym światem, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, ś. p. Izabella z Słowińskich **Sierkowska**. Eksportacja zwłok nastąpi dnia 25go b. m., to jest we czwartek, o godzinie 3ej po południu, z kościoła Wszystkich Świętych, na Grzybowie, na które w ciężkim smutku pogrążony mąż z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —2055—(3,241.)

— Tekla z Pinków **Chomińska** wdowa, przeżywszy lat 81, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, zmarła w d. 23 b. m. i r. Pozostały syn, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok w dniu 25 b. m. i r. o godzinie 5 po południu, z Kościoła Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski. —2052—(3224)

— Ś. p. Ludwika z Ollendorffów **Hantke**, wdowa po kupcu, zmarła dnia 23go b. m. po ciężkiej chorobie. Pozostałe córki, bracia i wnuczka, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 25-m t. m., to jest jutro, o godzinie 2ej z południa, z domu Nro 413 *b*, ulica Królewska. —2053—(323,5,)

Z Lublina.— W dniu 21-m b. m. odbył się tu koncert pana Józefa Wieniawskiego, z którego połowę dochodu koncertant przeznaczył na korzyść Towarzystwa Dobroczynności. W ubiegłym tygodniu na tutejszej scenie przedstawiono krotochwilę „Warjat z potrzeby", scenę z drugiego aktu „Normy" Belliniego, którą wykonała pani Rostkowska i operetkę „Krakowiacy i Górale", Bogusławskiego, z muzyką Stefaniego. Korrespondent z Nowej-Aleksandrj donosi do „Kurjera Lubelskiego", że zbliżający się termin otwarcia żeglugi na Wiśle, wywołał nieco większy ruch w handlu zbożowym. Pomimo niesprzyjającego obecnie stanu dróg, transporty pszenicy nawet z odleglejszych okolic, jako to z powiatów: Janowskiego, krasnowskiego, codziennie przybywają. I tak w spichrzach tutejszych zawierających obecnie do 12-tu tysięcy korcy, z każdym dniem zapasy pszenicy pomnażają się, oczekując czasu ładunku. Cyfra to jednak nader mała i stanowiąca zaledwie $1/6$ część zwykłej ilości zboża przed trzema laty corocznie w składach tutejszych zgromadzanego. Handel z drzewem w roku bieżącym jest również dość ożywionym. Zakupiono drzewo budulcowe na spław zagraniczny w lasach leśnictwa Nowa-Aleksandrja, oraz do dóbr Markuszew i Żyżyn należących, z pierwszych dwóch miejsc drzewo dostawiane jest i składane na lądach tutejszych nad Wisłą, z trzeciego zaś na brzeg Wieprza, pod miastem Baranowem.

Z Petrokowa 16 Marca 1869 r.— Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Carmantranta, goszczące od dwóch miesięcy w Petrokowie, przedstawiło nam pierwszy raz „Zbójców" trajedję Szyllera, d, 27 Lutego, w obec widzów przepełniających obszerną salą teatralną. W oddaniu tej trudnej sztuki nie mogło obejść się bez pewnych usterków, całość wszakże wypadła dobrze i przeszła nasze oczekiwania, a zadowolenie widzów objawiało się w bardzo częstych i przeciągłych oklaskach, oraz wielokrotnych przywoływaniach lepszych artystów. Najwięcej jednak uroku miała staranna i umiejętna gra p. Kalicińskiego w roli Karola i p. Carmantranta w roli Franciszka Moora. P. Kaliciński gdyby może cokolwiek więcej ciepła dodał był do swojej gry, nie wieleby już pozostawił do życzenia. Prócz okazałej postawy, ruchów swobodnych, głosu czystego dźwięcznego i donośnego, artysta ten odznacza się zawsze akcją naturalną i grą szlachetną, przymiotami jakie daje tylko umiejętne przyswojenie sobie sztuki dramatycznej: cokolwieczek więcej ciepła przydałoby się tylko grze p. Kalicińskiego. P. Carmantrant jest zdolnym i wytrawnym scenicznym artystą; talent jego z łatwością nagina się do różnego rodzaju ról, pozostaje mu tylko życzyć, aby mniej używał dykcji przesady, która jakkolwiek rzadko daje się słyszeć, mogłaby być całkowicie uniknioną. Po drugi raz 6 Marca przedstawiono z dobrem powodzeniem „Zbójców". W 28-miu dotychczasowych przedstawieniach truppy p. Carmantranta, nie widzieliśmy jeszcze ani jednej sztuki Fredry, a utwory tyle znakomitego dramaturga, bardzo są pożądane. Z dzieł scenicznych J. Korzeniowskiego, ukązało się nam kilka, jako to: „Dama i dziewczyna", „Fabrykant", „Żydzi". Nie tracimy nadziei, że dyrekcja zapozna nas również z sympatyczniejszemi utworami Chęcińskiego i wystawi chociaż „Szlachectwo duszy". P. Carmantrantowi należy się uznanie za jego staranność, urozmaicenia widowisk scenicznych, w których trajedje, dramata, przeplatane są komedjami i wodewilami. Nawet tańce dosyć często ukazują się na naszych deskach teatralnych. Dany tu był balet „Wesele w Ojcowie" i wyjątki z baletów: „Asmodea" i Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje", oraz kilka divertissementów. Prosimy dyrekcji o powtórzenie dramatu „Arcydzieło nieznane" pięknego treści i układem, w którym p. Kaliciński jako Rolą szczery z wielkiem powodzeniem wywiązuje się ze swego zadania. W teatrze miejscowym pokazał się nam w dniach 23 i 24 Lutego, człowiek mucha (p. Ture), chodzący po suficie. Mucha ta za każdym razem szczęśliwie odbyła swoją podróż, ale widać niewiele znalazła tu pokarmu, gdyż prędko się ztąd wyniosła, dokąd, nie wiemy; bardzo mało osób bywało na tych przedstawieniach, a nawet drugą razą dołączona do muchy szafa czarodziejska, nie przynęciła wielu widzów. W końcu tej korrespondencji, wypada mi jeszcze powiedzieć, że stan pogody marcowej jest u nas jak najgorszy, niesłychanie kapryśny. Śnieg, zawierucha, to znowu deszcz, mróz i odwilż, przy przeważającej wilgoci, sprowadzają katary z zapaleniami oskrzeli płucnych, i częste reumatyzmy. — Meteoru, jaki był widziany z 7-go na 8-my b. m. w Warszawie, Radzyminie, Łowiczu, nie widzieliśmy tutaj, ani słyszeli, żeby ktokolwiek go widział.

— W skutek szybkiego stajania śniegów w ostatnich czasach, rzeka Zbrucz tak gwałtownie wylała, iż nad granicą z pewnej karczmy z niebezpieczeństwem życia wyratowano rodzinę żydowską.

— Ze Lwowa między innemi piszą: Zapowiadają nam przybytek świeżych sił artystycznych dla naszej sceny, jako rezultat podróży do Warszawy, z której wrócił właśnie p. Miłaszewski. Najradośniejszą zaś jest wiadomość, że p. Żółkowski naprawdę zamierza nas odwiedzić. Byłby przyjechał w zimie, ale zdrowie mu nie pozwalało podróżować, i na warszawskiej scenie widziano go tylko parę razy. Mówią, że upragnionych jego występów gościnnych możemy się spodziewać z końcem kwietnia, lub początkiem maja.

— W Buku, pod Poznaniem, dnia 19go b. m. zmarł Jan Poniecki.

— W Wiedniu zmarł w dniu 19-m b. m. Maurycy Greiner, znany w całych Niemczec, jako jeden z najznakomitszych kaligrafów.

— Z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Piusa IX, wydał p. Calow w Kolonji bardzo gustownie przyozdobiony portret jego, układu professora Schurena, tłoczony akwarelami w Düsseldorfie.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wszystkie najnowsze wiadomości zgadzają się na to, że powstanie w Xeres de la Fronteira, spowadzone było przysposobieniami do poboru, a nie jak madryccy republikanie utrzymują, dokonane przez stronnictwa reakcyjne. Młodzież w wieku popisowym, odpowiedziała na wezwanie władz powołujących ją do zaciągu, strzałami i barrykadami, z czego wywiązała się ostateczna walką, o której rezultacie donosiliśmy. Podobne zajścia jak w Xeresie, i z takiegoż samego powodu, zdarzyły się jednocześnie i w innych miastach andaluzyjskich, a mianowicie w Palermo i Alcala del Valle, wszelako przywrócenie porządku w tych miejscowościach odbyło się bez szczególnych wysileń i ofiar. Rząd zresztą nie daje się zachwiać podobnemi wypadkami i prowadzi dalej pobór z godną podziwu energją. Na zasadzie rozporządzenia p. Rivero, burmistrza stolicy odbyło się tamże losowanie nowozaciężnych, a ponieważ do tej chwili nie mamy stamtąd żadnego doniesienia o jakichbądź niepokojach, przeto zdaje się, iż stałość rządu odniosła w stolicy pożądany skutek.

Posiedzeniu kortezów w d. 18 b. m. miało nadzwyczajną ważność. Na niem to, 145 głosami przeciw 83, uchwalono pobór 25,000 ludzi do armji stałej, ale uchwała ta, zapadła dopiero po długich a daremnych usiłowaniach ropublikańskiej frakcji, aby wniosek ten odrzuconym został. Szczególnie pracował nad tem Castellar, republikański deputowany, który w mowie swej dotknął prawie wszystkich wewnętrznych kwestji hiszpańskich, a tym sposobem dał marszałkowi Primowi sposobność wyspowiadania się ze swych poglądów na przyszłą formę rządu w Hiszpanji. Marszałek Serrano zakończył tę dyskussję, dawszy raz jeszcze ze swej strony zapewnienie, że rząd ani myśli jakimkolwiek zamachem stanu uprzedzać objawianie woli ze strony kortezów.

Najciekawszą z nowin hiszpańskich jest niczem niepoparta wiadomość o zrzeczeniu się ze strony księcia Montpensier wszystkich pretensji do tronu hiszpańskiego. W jego miejscu nowiniarze stawiają księcia Napoleona. Mówią że książę przyjął kandydaturę, ofiarowaną sobie przez p. Olozagę.

Znowu sprzeczne z poprzedniemi, a bynajmniej nie pocieszające wiadomości z wyspy Kuby. Powstanie się rozszerza. Nuevitas i Puerto Principe w ręku powstańców. Powiaty zachodnie a mianowicie prowincja Vuelto Abajo biorą się także. Jakkolwiek ogłoszone amnestja odwołaną została przecież nie odważa się jenerał Dulce przywieść w wykonanie swoje groźby, ponieważ powstańcy mają w swych ręku zakładników, których obiecują rozstrzelać jeżeliby jenerał chociaż na jednym z powstańców wykonać kazał wyrok śmierci. Villamaseda, naczelny wódz armjl hiszpańskiej jest w Boyamo, ale niewiadomo co tam ma do roboty, skoro miasto w trzech czwartych częściach spalone. Z Hiszpanji znowu przybyło 4000 ludzi posiłków, tak że teraz stan armji hiszpańskiej na Kubie do 70,000 wynosi. Stan oblężenia istnieje *de facto* w Hawannie, jakkolwiek urzędownie ogłoszonym nie był. Podobnież w stan oblężenia przeszły miasta: La Trinidad i Saguala Grande. Żółta febra i cholera szerzą zniszczenie pomiędzy wojskami świeżo przybyłemi z Hiszpanji.

Rząd portugalski rozciągnął świeżo zaprowadzone w rozmaitych gałęziach oszczędności nawet na reprezentację krajową. Jak donoszą, rozporządzeniem królewskiem liczba deputowanych zmniejszoną została.

Elektor hesski ma zamiar sprzedać swoje posiadłości i opuścić Czechy. Krąży pogłoska, że nie jest dalekim od zawarcia układów z Prussami, w razie, gdyby konfiskata jego majątku cofniętą została.

Spodziewano się, że spory w Izbie Niższej o billu, odnoszącym się do kościoła państwowego w Irlandji, ukończone zostaną w poniedziałek wieczorem, ale niepodobną, aby tak było, zważywszy na znaczną ilość mówców, chcących zabierać głos w tym przedmiocie. Głosowanie nastąpiło prawdopodobnie wczoraj o późnej godzinie, albo dziś nastąpi.

Konsul francuzki p. Mellinet doręczył księciu rumuńskiemu Karolowi, własnoręczny list cesarza Napoleona.

Zdaje się, że na nastąpić mających w Rumunji wyborach, rząd będzie miał ogromną przewagę większości.

Stanowcze obsadzenia miejsca greckiego posła w Konstantynopolu, nastąpiło nakoniec. Powierzono takowe p. Rhangabé, dotychczasowemu posłowi przy dworze tuileryjskim. Oprócz tego zapowiadają szczegółową missję sekretarza poselstwa p. Kalergis'a do Konstantynopola. Może być, że przedmiotem tej szczegółowej missji jest zarządzona przez Portę naturalizacja greków urodzonych w Turcji.

Piszą z Rio Janeiro, że główno-dowodzący, marszałek Caxias po powrocie z wojennej widowni, znalazł zimne przyjęcie. Dla zwycięzkiego wodza wydawać się to musi bardzo dziwnem, ale pamiętać należy, że rabunek dokonany w stolicy Paragwaju przyczynił się do tego, i ostudził wrażenia w sercach mieszkańców brezylijskiej stolicy.

Rząd meksykański usiłuje zredukować powstanie jenerała Negrete do czysto zyskowych rozmiarów. Według niego, jenerał miał mieć zamiar zabrać transport pieniędzy, wynoszący 3 miljony *pezos* a przesyłany z Meksyku przez Pueblę do Vera Cruz. Nie udało mu się to atoli, z powodu stawionego przez prowadzonego ów transport dowódcę oporu. Wtedy jenerał nałożył na stan handlowy w Puebli kontrybucję 200,000 dolarów. Zarzucają mu oprócz tego, że kazał otworzyć bramy więzień w Puebli i dał zbrodniarzom broń w rękę. Bądź co bądź, cała ta sprawa niezbyt świetne daje świadectwo o tegoczesnych meksykańskich stosunkach.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des Déb., Köln. Ztg, Nordd. Ztg, Allg. Neue Preuss. Ztg, La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 24 Marca godz. 9 m. 15 rano.

Paryż. — Stackelberg odjechał do Drezna.

Madryt. Wkrótce mają się zgromadzić deputowani wraz z ministrami, dla ostatecznego naradzenia się nad kwestją obsadzenia tronu. Kandydatura ks. Montpensier usunięta od

współzawodnictwa. Tron ma być ofiarowany Don Ferdynandowi pomimo jego odmowy. W zgromadzeniu tem republikanie udziału nie wezmą.

SZCZYPCE.

We Lwowie na drodze do łyczakowskich rogatek, był dawniej, a może i dziś jeszcze jest ogród publiczny, a w nim niewyczerpane źródło piwa Winnickiego, u którego gromadziło się liczne grono namiętnych lubowników i wielbicieli tego gambrynoskiego nektaru, o bawarze bowiem, podówczas nawet nie było słychać. Miejsce to, pod godłem komety, znanem było w całem mieście, jako cel wycieczek i gromadzenia się tamże pensjonowanych wojskowych, emerytów czeskiego pochodzenia, starych kapitalistów i tym podobnych kwiescentów.

Powracając z dalszej wycieczki zamiejskiej, wstąpiłem z moim towarzyszem do tego ogródka na wypoczynek. Usiedliśmy więc na przeciwko zgromadzenia członków z powyższej kategorji i mieliśmy sposobność posłuchania rozprawy nadzwyczajnie żywej.

Aczkolwiek widno, nawet jasno było na dworze, jakto bywa o godzinie 8-ej przed wieczorem w lecie, świeca jednak służąca do zapalenia fajek, paliła się na stole pomiędzy kuflami i podobna była do zapalonego lontu między nabitemi działami.

Przedmiotem gawędy biesiadników, było szczęście i życie ludzkie, w którem główną rolę naznaczono, zgadnijcie czemu? oto szczypcom, leżącym na stole, obok lichtarza, przeznaczonym do objaśniania lub zgaszenia świecy. W tym niepozornym przyrządzie, upatrzyli sobie ci mędrcy, zmierzchłej mądrości, ową dźwignię, talizman do rozjaśnienia szczęścia i życia, upostaciowanego w gorejącej świecy, która na stole kopciła. Zapomnieli tylko, że tajemnica tej siły mistycznej, spoczywa nie w szczypcach, lecz w ręku człowieka, który je do właściwego celu za narzędzie używając, do obtarcia lub zgaszenia zakopconego knota podnosi, a przekonali się w końcu, że tę czynność umie spełniać i prostaczek, nie wiedząc nawet, jak się ten sztuczny talizman nazywa, o którego nazwę między sobą się spierali:

Kłęby dymu z fajek wzbijały się po nad wierzchołki drzew ogrodowych, z których ptaszki pouciekały, bo im ta dusząca chmura w swiergotaniu i śpiewie piersiątka dławiła. Za to pod ich pniami podnosił się coraz to silniejszy gwar, w miarę, jak baterje coraz świeżym żywiołem browarnym nabijano.

— Isten teremtete!..., zawołał jeden z eks-rotmistrzów węgierskich, (rozprawa toczyła się w języku niemieckim, a i on zdawał się być niemcem, tylko węgra udawał); co mi to za język ten niemiecki, kiedy nawet właściwego wyrazu nie ma na szczypce, to już węgierski język w tym względzie trafniejszy.

— A jakże się po węgiersku nazywają szczypce? zapytał pseudo-węgierskiego purysty jakiś stary kapitalista.

— Jak?... przewybornie!.. famös!.. nazywają się *hanwiwi*.

— Ale, baratum!..., mylisz się, przerwał mu jego sąsiad i towarzysz po mieczu, nie hanwiwi, ale *kopanto*.

— Isten nuczek!., to chyba po kościelnemu tak się nazywają. Ja o zakład idę, że hanwiwi.

— Zgoda!., o co?.., lelkiem teremtete!.., przegrałeś barutum!

— Zobaczymy!.. A no, o co idzie?...

— O 25 kufli piwa!.., (liczba 25, to liczba karna w wojsku austrjackiem).

— Dobijam!.., odparł adwersarjusz, podając marsową rękę do zakładu. Tak pewny jestem wygranej, jak o to tego kufla piwa, co go trzymam w garści, przyczem połowa treści 1 kufla, przeniosła się jednym duszkiem ze szklanicy w rycerską gardziel mówcy.

I kiedy przecięto zakład na powszechne dobro całej kompanji, proponent wrzasnął na całe gardło.

— Franc!! Pepi!! pojdzcie tu....

Ganimed i Hebe, tego Elizium podkometowego pojawili się naraz, jakby z pod ziemi wyskoczyli.

— Wiele nas tu jest?.. jeden, dwa, trzy....., ośm kufli piwa, a conto zakładu. Jakkolwiek się rozstrzygnie, jeden z nas musi zapłacić.

I wkrótce, pod dowództwem Franca i Pepi, przymaszerowało na plac ośm świeżych zaciężników, przeznaczonych na nieuchronną zagładę.

— Wszystko to bardzo pięknie, zagadnął stary emeryt, były officjał buchhalterji, ale któż rozstrzygnie, jak się rzeczywiście nazywają szczypce po węgiersku?

— Na to zagadnienie, obrócili się dwaj szermierze, jakby na komendę w dwie przeciwne strony ogrodu, robiąc przegląd, czy pomiędzy zgromadzonymi gośćmi nie znajdzie się jaki znajomy, a kompetentny rozjemca. Nagle powstali obadwaj i podążyli każdy w odwrotnym kierunku ku znalezionemu arbitrowi, a w jednej i tej samej chwili usłyszeliśmy znowu owe dwa różne od siebie wyrazy: kopanto i hawiwi. Z miny powracających zapaśników filologicznych, wyczytaliśmy, że każdy z nich odebrał odpowiedź wprost przeciwną swojemu twierdzeniu. Usiedli więc w milczeniu i niezadowoleni z wyroku, zaczęli przemyśliwać nad wyszukaniem Parysa, któryby kwestję szczypców stanowczo i decydująco rozbił, chodziło bowiem teraz głównie o to, kto za piwo zapłaci.

— Eljen hanwiwi!..., zawołał nagle uradowany rotmistrz, — zaraz się dowiemy. Zapytamy się rodowitego Madjara. Czy się zgadzacie na jego wyrok?...

— I owszem, — odpowiedział, jego przeciwnik — niech nas prawdziwy węgier pogodzi, z czegośmy wywnioskowali, że obaj szemierze walczyli za cudzą sprawę, bo niebyli rodowitymi węgrami.

— Wiesz co?. rzekł do mnie mój towarzysz. Chodźmy już, bo mię ta jałowa rozprawa zaczyna nudzić. Widzę, że się na długą, a może bezowocną kampanję zanosi.

— Ale jakiżeś niecierpliwy, zaczekaj, odparłem, warto przecie coś z tej filozoficznej rozprawy skorzystać, przynajmniej tyle się dowiemy, jak się po węgiersku na prawdę szczypce nazywają.

— Dał się namówić, zresztą nie czekaliśmy długo na rostrzygnięcie zakładu, bowiem dano kelnerowi polecenie, ażeby z ulicy sprowadził pierwszego lepszego żołnierza z pułku węgierskiego.

Zaledwie Franc za furtkę wyleciał, jużci i prowadził ze sobą prawdziwego Madjara, w postaci prostego huzara. Przymówiono do niego po węgiersku, nazwano go baratum (bracie), dano mu skosztować winnickiego nektaru z pełnej szklanki, z którą uproszony rozjemca

wcale nie żartował, bo się z nią od razu uporał i tylko po niej wąsy obtarł, a nareszcie wskazano mu szczypce i zapytano jak się to licho po węgiersku, ale to czysto-prawdziwie po węgiersku nazywa.

Cisza panowała uroczysta.

Madjar wziął corpus questionis do ręki, obejrzał go na wszystkie strony, zaglądnął z boku do jego komórki, spojrzał niedowierzająco po biesiadnikach, a wzruszywszy ramionami rzekł naiwnie:

Nem tudum.

Co znaczy: nie wiem, nie rozumiem.

Milczenie głuche przerywał tylko brzęk ostrogów odchodzącego z ogródka huzara, poczem dał się słyszeć stłumiony śmiech od sąsiednich stołów.

— A co? zapytał mię towarzysz żartobliwie, nauczyłeś się dużo tego wieczora?...

— Bardzo dużo, odpowiedziałem. Na co temu Madjarowi wiedzieć jak się szczypce nazywają, kiedy on umie obejść się bez nich, objaśniając świecę palcami. Kto chce sztukę dowodzić, niech dowodów szuka w nauce, to jest prawdziwego znaczenia szczypców w słowniku, bowiem natura ma inną, sobie właściwą mowę i wyobrażenie o szczęściu.

— Masz słuszność, odpowiedział towarzysz, ale kto za piwo zapłaci.

— Zdaje się, że każdy z mędrców za się z osobna.

Lucjan *Falkiewicz.*

— Gazety wiedeńskie ogłaszają list pana Karola Belli, Węgra, w którym tenże zapowiada na dzień 27 b. m., to jest na Wielką Sobotę, na godzinę 7 wieczorem, nadzwyczajny uragan, mający nawiedzić kraje Europy, położone pomiędzy 45 a 55 stopniem szerokości geograficznej (więc i Królestwo), a szczególniej brzegi Francji i Angli. Przepowiednię tę opiera pan Bella na swej własnej teorji, dotąd w tajemnicy przechowywanej, ale o której tyle powiedzieć można, że równie jak teorje innych przepowiadaczów pogody, polega ona nie na naukowych spostrzeżeniach, ale na umiejętnem, na wzór starożytnych wyroczni, wypowiadaniu proroctwa w sposób nie ścisły i nieokreślony, albo na korzystaniu z faktów naukowo obliczyć się dających, a nie mających bezpośrednie go związku z pogodą.

SZARADA.

Pierwsze litera; zaś *drugi* w ogrodzie;
Wszystek był dawniej w niejednej zagrodzie.
(Znaczenie zeszłej Szarady, *Saganki*).

Redaktor, W. *Szymanowski.*

— W drukarni J. Tomaszewskiego, przy ulicy Bielańskiej pod Nr 600 i w składzie materjałów piśmiennych W. Wojczyńskiego, przy ulicy Wierzbowej, nabyć można z pozostałego jeszcze nakładu, dziełka p. n. „*Modły w czasie nawiedzania przedwielkanocnych Grobów Chrystusa Pana*“ z ryciną, wyobrażającą Grób Chrystusa w Jerozolimie, które w dniu zwiedzania Grobów w ręku niemal każdego chrześcijanina znaleźćby się powinno. Cena kop. 10 za egzemplarz.

— (*Art. nad.*) Wspominaliśmy już nieraz o wyrobach pana *Wiśnowskiego*, właściciela cukierniczego zakładu, przy ulicy Długiej Ner 585, w Hotelu Polskim, mianowicie o wypieku biszkoktów angielskich w różnych gatunkach, zalecających się prócz wybornego smaku, tym wyjątkowym przymiotem, że się dają bardzo długo przechowywać, byle nie w wilgotnem miejscu. Wyroby te oddawna zyskały uznanie i słuszną u publiczności wziętość. Obecnie dodać wypada, że pan Wiśnowski, nietylko usiłował zjednać sobie w zawodzie swoim dobrą opinję, ale jeszcze stara się takową utrzymać, rozszerzając coraz bardziej doskonaloną działalność swego zakładu. Niemasz w zagranicznych piekarniach cukierniczych, żadnego gatunku ciasta, któregoby p. Wisnowski nie starał się przyswoić i ulepszyć, ani cukrów, którychby jego zakład nie wyrabiał, a między któremi tak zwane *pomadkowe*, zalecają się zarówno wybornym smakiem, jak ozdobnemi kształtami. Prócz tego, wypieka jemu tylko właściwe dwa gatunki *bab*, między któremi są tak zwane *gospodarskie*, oraz ciasta *brioszowe* i *brunświckie*. W obecnej przedświątecznej porze, zapewne nie od rzeczy będzie polecić zakład cukierniczy pana Wisnowskiego zarówno osobom chcącym przystroić wystawnie stoły ze święconem, jako i tym, którebądź dla oszczędności, bądź dla uniknienia kłopotu, wolą kupić gotowe ciasto, niż krzątać się z trudem około niego.—*R. S.* —2038—

Signor Stanio, pierwszy tenor opery włoskiej, który wczoraj występował u nas po raz pierwszy w „Hugonotach“ fotografował się w zakładzie p. Mieczkowskiego, o czem wielbicielom jego talentu donosimy.

— Troje dzieci bliźniąt zrodzonych w zeszłym tygodniu, odebrała akuszerka, Dwojra Apfelbaum, zamieszkała przy ulicy,Franciszkańskiej pod Nr 1795, przyczem okazała wielką zręczność zasługującą na publiczną pochwałę.— J. F. —2028—

Bracia, Aloizy, Jakób i August Szamowscy, dawniej zamieszkali we wsi Orgilewo w bok m. Kłodawy, raczą nadesłać rychło listownie adressy teraźniejszego swego zamieszkania w interessie własnym, adressując: „Poste restante J. J. w Warszawie“.

— **Negocjant, francuz,** mogący stawić najlepsze rękojmie, jadący do **Brukselli, Paryża** i **Lyonu,** w dniu 1 kwietnia, i powracający około 15 t. m., podejmuje się wszelkiego rodzaju kommissów do tych trzech miast, których najsumienniej dopełni. Wiadomość przy ulicy Nowy Świat. Nr 40, w domu W-go Koopego, na dole, u P. François, od godz. 4-ej po poł. do 7ej wieczorem.

Jeszcze tylko krótki czas i to nieodwołalnie do dnia 7 Kwietnia r. b. włącznie.

TYLKO W HOTELU EUROPEJSKIM

ODBYWA SIĘ

RZECZYWISTA I ZUPEŁNA

WYPRZEDAŻ

PO NIESŁYCHANIE TANICH CENACH.

I TO NIEODWOŁALNIE

do dnia 7 Kwietnia r. b. włącznie.

Kiedy już z powodów poprzednio przezemnie ogłoszonych, **w dniu 7-ym Kwietnia b. r., z największą pewnością Magazyn mój zwijam,** a jeszcze pozostaje mi **niejaki zapas towarów,** który do powyżej oznaczonego czasu **koniecznie sprzedanym być musi,** widzę się znaglonym niektóre z moich artykułów **TANIEJ niż dotychczas wyprzedawać.**

Najlepszym dowodem, że wyprzedaż moja **nieokrywa się zwodniczem mianem wyprzedaży,** jest to, żem **Lokal mego Magazynu odstąpił Panu Peuker, fabrykantowi kwiatów i piór,** który **też w dniu 8-ym Kwietnia r. b. swoją Fabrykę z powyższemi artykułami w tymże Lokalu otwiera.**

Szanowna Publiczność raczy więc nie pomijać tej **tak korzystnej sposobności w celu nabycia świeżych, dobrych i trwałych towarów, po tak niesłychanie tanich cenach, jakie dotąd tu jeszcze praktykowanemi nie były, zważywszy, że czas tej rzeczywistej a niezwykłej wyprzedaży** już jest **bardzo krótki.**

Uważam również za zbyteczne podawać tu cennik moich towarów, albowiem niektórzy z handlujących, chcąc mnie naśladować, zastosowali swoje ceny do mego cennika, **co jednakże tylko na ogłoszeniu w pismach się skończyło,** nie będąc bowiem w możności towaru takiego w tak nizkich cenach oddać, a to z powodu, iż **nie mają zamiaru rzeczywistego wyprzedania,** tłómacząc się przed Publicznością, iż towar ten tani już sprzedany, i że mają ale droższy; **u mnie zaś Sz. Publiczność odbierała każdy żądany towar** podług cennika przezemnie podanego. Ażeby więc **uniknąć odtąd naśladownictwa, nie podaję już tutaj cennika moich towarów, lecz tylko zapas towarowy, który składa się z następujących artykułów i tak:**

PŁÓTNA: Saskie, Szlązkie, Willnerowskie i Billenfeldzkie.
WEBY: Wiejskie, Szlązkie, Irlandzkie, Willnerowskie, Herrnhutskie, Bielenfeldzkie i Batystowe.
KOSZULE PŁÓCCIENNE: MĘZKIE i DAMSKIE; KOSZULE WEBOWE, Męzkie i Damskie.
KALESONY płócienne, męzkie.
PRZEŚCIERADŁA bez szwu czysto-lniane obrąbione, oraz **Płótna** na Prześcieradła 3 łokcie szerokości mające.
RĘCZNIKI, SERWETY desserowe, stołowe; OBRUSY białe i kolorowe.
GARNITURY na 6, 12 i 24 osób; **KOŁDRY pikowe i wełniane.**
CHUSTECZKI czysto-lniane; **CHUSTECZKI** batystowe, **CHUSTKI fularowe: Ostendyjskie i wygoniowe.**
FIRANKI ptyfeniowe i muślinowe na łokcie; **FIRANKI** pasowane.
PERKAL biały; BRYLANTYNA angielska, biała; **MADAPOLAM** biały francuzki.
FLANELA 2 i pół łokcia szeroka, **MUŚLIN** biały, gładki i **BARCHAN** pikowy biały.

Wszystkie powyżej wymienione artykuły wyprzedawać będę po niesłychanie tanich cenach, a to tylko jeszcze przez krótki czas.

Lokal tej rzeczywistej Wyprzedaży znajduje się na Krakowskiem-Przedmieściu, w Hotelu Europejskim, w Sklepie przy bramie, obok składu Futer Pana Pawłowskiego i Spółki (1—3) —1953—(3101)

Jeszcze tylko krótki czas i to nieodwołalnie do dnia 7 Kwietnia r. b. włącznie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 (24) Marca 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	i kop:	Płacono Ruble	i kop: sr.
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 10				
Dukaty Holen: rs: — k: — r. 3 k: 47½				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	88	—	87	50
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	83	25	82	75
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	70	50	70	17
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	162	—	159	—
„ „ „ z r: 1866	159	50	157	—
5% Listy zastawne rossyjskie . .	97	25	96	67
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	66	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	69	17	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	98	50
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. 1⅑

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: 25⁵⁄₉

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 123½ k — rs. 123¼ k. —

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 60 rs. 7 kop. 58½

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 91 k. 20 rs. — k. —

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 90 k. 90 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 23 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs. 5 k. 62½ do rs. 6 kop. 65; żyta od rs. 4 kop. 65 do rs 5 kop: 10; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 k. 20 do rs. 4 kop. 50; owsa od rs. 3 k: — do rs. 3 kop: 30; kartofli od rs. 1 k: 5 do rs: 1 kop: 35

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DWA DODATKI.